

WOJCIECH HEJNOSZ (Toruń)

JESZCZE O ŚREDNIOWIECZNYM RUSKIM PRZEKŁADZIE STATUTÓW ZIEMSKICH KAZIMIERZA WIELKIEGO I WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY

Uwagi na marginesie pracy Adama Vetulaniego i Stanisława Romana
pt. Średniowieczny ruski przekład statutów ziemskich K. W. i Wł. J. *

Statuty Kazimierza Wielkiego mają, jak wiadomo, tak doniosłe znaczenie dla badań nad dawnym prawem polskim, że każda praca, jaka ukaże się w związku z nimi, musi wywołać jak najżywsze zainteresowanie już nie tylko specjalistów, lecz także w szerszych kołach naszych prawników i historyków. Jak bowiem dalej wiadomo, statuty te przedstawiają jeszcze ciągle szereg problemów nie wyjaśnionych, i to problemów podstawowego nieraz charakteru; należy więc korzystać z każdej możliwości chociażby częściowego rozwiązania pytań, na które nadal czekają.

Z tych więc chociażby względów należy z uznaniem zanotować pojawienie się wspomnianej wyżej pracy prof. A. Vetulaniego i St. Romana. A uznanie to winno być tym większe, że najpierw chodzi tu o ruski przekład statutów Kazimierza W., a więc o tę stronę sprawy, która w naszej literaturze historycznoprawnej nie była dotychczas bliżej omawiana, i że dalej, w pracy tej znajdujemy pod niejednym względem wzorowe wprost opracowanie nasuwających się zagadnień.

Zanim jednak przejdziemy do bliższego omawiania wyników tego badania, przedstawimy tu najpierw pokrótce treść samej pracy. Punktem wyjścia dla tych badań były wzmianki, jakie pojawiły się na temat ruskiego tłumaczenia wymienionych statutów w znanym dziele radzieckiego historyka B. D. Griekowa o chłopach na Rusi do XVII w. W rozdziale I omawianej tu pracy zebrane zostały wzmianki, jakie się ukazały w dotychczasowej literaturze historycznoprawnej o tym tłumaczeniu¹. Wywody II rozdziału poświęcone są omówieniu rękopisu, w którym przekład ten się znajdował, dalej kopii, które posłużyły do jego publikacji, a w końcu samej tej publikacji, do-

* Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A, nr 39, Wrocław 1950, 8^o, s. 94.

¹ Nie pominięto też naszej przygodnej wzmianki na ten temat, zamieszczonej w artykule o „Ustawodawstwie Kazimierza W. w pismach W. A. Maciejowskiego“ (Przewodnik Hist.-Prawny, 1932), przy czym zdanie to jest zakończone w następujący sposób: „Ale jest to wiadomość tylko pobieżna bez sięgnięcia do wydawnictwa Komisji Archeograficznej“ (s. 10). W zdaniu tym zdaje się tkwić pewien zarzut, według nas całkiem nieuzasadniony, gdyż nie pisaliśmy specjalnie o tym tłumaczeniu i skutkiem tego nie mieliśmy ani potrzeby, ani obowiązku sięgać do tego wydawnictwa.

konanej przez carską Komisję Archeograficzną w I tomie Aktów Zapadnoji Rossii. W rezultacie tego omówienia dowiadujemy się, że przy publikacji tej popełniono tyle, niekiedy nawet trudnych do wytłumaczenia błędów metodycznych, iż przedstawia ona bardzo małą wartość naukową (s. 18).

Rozdział następny, zajmujący się omówieniem metody, zastosowanej przez tłumacza, przynosi zaraz we wstępnej uwadze ważne stwierdzenie, że w gruncie rzeczy jest to streszczenie, a nie całkowity przekład wspomnianych wyżej pomników polskiego prawa ziemskiego. Jest to okoliczność, na którą trzeba tu zwrócić szczególniejszą uwagę i do której jeszcze dalej wrócimy. W związku z powyższym stwierdzeniem trzeba było rozstrzygnąć dalsze pytanie, czy ten przekład jest tylko tłumaczeniem jakiegoś „sumariusza” do tych statutów K. W., których to sumariuszy kilkanaście, zarówno łacińskich, jak i polskich, jest znanych. Odpowiedź wypadła w ten sposób, że ma się tu do czynienia z „samodzielnym streszczeniem poszczególnych postanowień statutów tak Kazimierzowskich, jak i warskiego” (s. 32). Streszczenie to miało być przeznaczone dla szerokiego koła odbiorców².

Treść dalszego (IV) rozdziału pracy stanowi odpowiedź na pytanie, który ze znanych przekazów statutów Kazimierza W. i Jagiełły posłużył za podstawę tego tłumaczenia. Opierając się na gruntownych badaniach O. B a l z e r a Autorowie ustalili, że omawiane tłumaczenie oparte jest na tzw. redakcji dygestów zwodów połączonych (w której to redakcji artykuły małopolskie statutów K. W. zostały połączone z częścią artykułów wielkopolskich w taki sposób, iż przedstawiają się jako jednolita całość). Na tej też podstawie zostały przeprowadzone w dalszej części tego rozdziału mozolne a pomysłowe badania celem ustalenia, na jakim ewentualnie znanym rękopisie (zwodzie) statutów opierał się tłumacz ruski; doprowadziły one jednak tylko do pewnego prawdopodobnego rezultatu (s. 56).

Ostatni rozdział poświęcony jest rozważaniom odnośnie do czasu i miejsca powstania tłumaczenia. Ze względu na wielkie zniekształcenie pierwotnego tekstu tłumaczenia przez kopistów i wydawców tego zabytku trzeba było zrezygnować z jego analizy filologicznej, która w innych warunkach stanowiłaby — także zdaniem Autorów — najwłaściwszą drogę do zdobycia odpowiedzi na te pytania. Rozpatrzywszy tedy stosunek przekładu ruskiego do polskich tłumaczeń statutów Autorowie przyszedli do wniosku, że przekład ten był skuteczniejszy wprost z tekstu łacińskiego, i to najwcześniej w r. 1423. Przyjawszy dalej, że tłumaczenie to było przygotowane dla Rusi Halickiej, gdzie ustrój prawa polskiego i samo to prawo zostały wprowadzone w r. 1434, ustalono również na ten rok termin *ad quem* powstania tłumaczenia, rozwiązując dalej na tej podstawie także kwestię języka (dialektu), w którym tłumaczenia tego dokonano, przy czym ustalono, że był to język ukraińsko-ruski. Powyższa przesłanka wskazywała też, zdaniem Autorów, na koła dworskie jako ten ośrodek, z którego wyszło omawiane tłumaczenie.

W „zakończeniu” Autorzy tak powiadają: „Zbierając wyniki naszych wywodów przyjmujemy za ustalone, że przekład ruski statutów Kazimierza W. i krakowsko-warskich, przekazany nam przez rękopis nowogrodzki, pochodzi

² Zob. dalej jeszcze w tej sprawie.

z lat 1423—1434, że był przeznaczony dla ziem ruskich Korony pozostających pod bezpośrednią władzą króla, że był napisany w języku ukraińsko-ruskim i że dokonany został w związku z zamierzonym rozciągnięciem sądowego prawa polskiego na te ziemie“. A dalej: „Przypuszczamy, że tłumaczenie miało charakter oficjalny, w każdym zaś razie wyszło z kół dworskich“ (s. 86). Uwagi o znaczeniu tego tłumaczenia dla dalszych badań nad ówczesną kulturą prawną, zwłaszcza na ziemiach ruskich z państwem polskim związanych, kończą ten rozdział.

Ale najważniejszą wiadomość przynoszą niewątpliwie „Uzupełnienia“ (s. 89 n.). Czytamy tam bowiem, że dzięki uprzejmości Instytutu Historycznego Akademii Nauk ZSRR w Moskwie otrzymali Autorzy za pośrednictwem Polskiej Akademii Umiejętności „fotografie średniowiecznego rękopisu, ongiś należącego do klasztoru św. Zofii w Nowogrodzie, zawierającego omawiane w niniejszej pracy pomniki ziemskiego prawa polskiego“. W związku z tym stwierdzają Autorzy, że „wgląd w [ten] oryginał w niczym nie zmienia rezultatów naszych badań“ (tamże).

Niestety, stwierdzenie to jest, eufemistycznie się wyrażając, zbyt optymistyczne, a przynajmniej grubo przedwczesne. Musimy się bowiem na to zgodzić, że dopiero teraz, na podstawie świeżo udostępnionego rękopisu, mogą i powinny być przeprowadzone nowe badania, i to właściwą metodą. A więc trzeba będzie rozpocząć badanie tego zabytku przede wszystkim od analizy filologicznej, którą także i Autorowie uważali tutaj za najwłaściwszą (s. 57), nie mogąc jej atoli zastosować ze względu na to, że mieli do dyspozycji tylko zepsuty przez kopistów tekst, opublikowany w bezwartościowym niemal wydaniu carskiej Komisji Archeograficznej, jak o tym wspomnieliśmy. Można się więc spodziewać, że możliwe teraz do przeprowadzenia badanie filologiczne tekstu tego tłumaczenia pozwoli na bardziej miarodajne i pewne ustalenie związanych z nim zagadnień, niż to, jakie przyniosła omawiana praca.

Jak już bowiem nadmieniliśmy, przytoczone wyżej „ustalenia“ Autorów budzą poważne wątpliwości, a to najpierw z tego zasadniczego względu, iż nie zwrócili oni należytej uwagi na okoliczność, że w danym wypadku mamy do czynienia nie z przekładem w właściwym słowa tego znaczeniu statutów ziemskich Kazimierza W. i Jagiełły, lecz tylko z ich streszczeniem w języku ruskim, czyli rodzajem sumariusza. A jest to fakt dla dalszych wywodów pracy podstawowy! Jeżeli bowiem chodzi o znaczenie i praktyczne zastosowanie takich sumariuszy, to sami Autorowie stwierdzają, że „pełniły one... najczęściej tylko funkcję środka pomocniczego dla właściciela czy czytelnika danego zwodu. Miały mu one ułatwić zorientowanie się w osnowie danego pomnika celem szybszego wyszukania pełnego tekstu potrzebnego w danej chwili przepisu. Stąd w rękopisach średniowiecznych występują one często w połączeniu z właściwym pomnikiem, bądź go poprzedzając, bądź następując po jego pełnej osnowie“ (s. 28). A z zamieszczonej w przyp. I na tej stronie uwagi dowiadujemy się ponadto, że nawet wtedy, kiedy sumariusze takie były rozbudowane „do wielkich rozmiarów“, tworzyły tylko „odrębny typ popularnej literatury“, nawet więc w takim razie nie zastępowały oryginalnych, pełnych zbiorów prawa w praktycznym zastosowaniu. I zapewne trudno byłoby wymienić przykłady posługiwania się gdzie-

kolwiek w średniowieczu takimi sumariuszami czy streszczeniami w praktyce prawniczej, zwłaszcza sądowej.

Toteż za całkiem chybione należy uznać, naszym zdaniem, twierdzenie Autorów, będące punktem wyjścia i podstawą dla ich dalszych „ustaleń”, że omawiane streszczenie powstało w związku z wprowadzeniem prawa polskiego na Rusi Czerwonej. Gdyby bowiem istotnie tak było, to najpierw trudno byłoby wytłumaczyć takie zbagatelizowanie tej sprawy w tym wypadku, skoro kiedy indziej, w o wiele mniej ważnych okolicznościach, nie poprzestawano na streszczeniach, tylko starano się o całkowity przekład tych statutów, na co w samej pracy zwrócono również uwagę (np. s. 35, tłumaczenie Świętośława dla księcia mazowieckiego)³. Wątpliwości nasze rosną dalej, w miarę jak się dowiadujemy, że „przekładu dokonano z wiedzą króla, a nawet z jego upoważnienia” (s. 79), czyli, że miał to być niejako przekład urzędowy. Ale w takim razie byłyby to niewątpliwie z upełny przekład, a nie streszczenie, dokonane w dodatku z licznymi, nieraz nawet istotnymi zmianami (s. 33), bo streszczenie takie było w tym razie całkiem niecelowe, jak to już widzieliśmy i jak jeszcze dalej zobaczymy. Tę komplikację zauważyli też i Autorzy, skoro powiadają, że trudno przypuścić, „by ktoś bez wyraźnego upoważnienia władcy odważył się na lekceważenie tekstu urzędowego statutów i ośmielił się na tak daleko idące modyfikacje, z jakimi spotykamy się w naszym tłumaczeniu” (s. 79). A skoro tak i skoro stwierdzamy, że sporządzenie takiego streszczenia w tej sytuacji było zgoła niecelowe, to pozostaje tu jedyny możliwy wniosek, że tłumaczenie to powstało bez wpływu i wiedzy władcy, a także dla całkiem innych, bardziej z jego naturą zgodnych celów (zob. wyżej).

Ale na tym nie koniec. Jeszcze bowiem dalsze momenty przemawiają przeciwko tej podstawowej tezie Autorów. I tak zwrócili już Oni uwagę na to, że w tłumaczeniu tym konsekwentnie pomija się wyrazy *palatinus* i *castellanus*, zastępując je określeniem: starosta (s. 73), lub że nie wspomina się „o urzędzie wojewody w znaczeniu palatyna i o urzędzie kasztelana” — dając takie tego uzasadnienie: „gdyż urzędy te w czasie dokonywania przekładu najwiodoczejnie nie istniały na tym obszarze, dla którego tłumaczenie było przeznaczone” (s. 77). Zajmijmy się najpierw tym uzasadnieniem. Jest ono zgoła niezrozumiałe, gdyż jest rzeczą chyba całkiem jasną, że tłumaczenie statutów było przygotowywane nie dla aktualnej, współczesnej potrzeby, tylko na czas przyszły i z uwzględnieniem tych stosunków, jakie na tych terenach miały zaistnieć po wprowadzeniu na nich urzędów prawa polskiego, a więc i urzędów wojewodów i kasztelanów. Skoro zaś w tłumaczeniu tym nie znajdujemy wymienionych urzędów, to z tego można jedynie wywnioskować, że tłumaczowi nie chodziło przy sporządzaniu tego streszczenia statutów o względy praktyczne i że nie liczył się on z możliwością stosowania tego przykładu w praktyce urzędowej, i to nie tylko na terenie ziem czerwonoruskich, ale nawet na jakimkolwiek innym. Do sprawy tej powrócimy jeszcze na dalszym miejscu.

Ze sprawą tą wiąże się jeszcze takie dalsze zagadnienie. Chodzi mianowicie o to, jakie to czynniki były zainteresowane w nadaniu ziemiom czerwono-

³ Analogicznie przedstawia się też sprawa np. z tłumaczeniem Statutu litewskiego; zob. K u t r z e b a St., Historia źródeł dawnego prawa polskiego, t. II, s. 71 n.

ruskim urządzeń prawa polskiego? W tej sprawie podzielamy w zupełności pogląd Autorów, którzy stwierdzają (s. 69), że czynnikami tymi były możność władztwa polskie i szlachta polska, która w coraz liczniejszej masie na ziemię tę napływała i zabiegała o przyznanie jej tych praw i przywilejów, z których korzystała szlachta w Koronie. A jeżeli tak, to pytamy dalej: czy ta polska szlachta potrzebowała ruskiego przekładu statutów ziemskich? — w jakim celu i dla kogo? — Jeżeli bowiem chodziło o Rusinów-autochtonów, to ci nadal zatrzymali możność używania swego dawnego ruskiego prawa, gdyż mieli to zagwarantowane przywilejami królów polskich, a o tym, że tak faktycznie tu stosunki te się ułożyły, świadczą wymownie źródła⁴. W takim zaś razie nie widzimy praktycznego celu, dla którego miałyby być dokonywany taki przekład, gdyż szlachta polska mogła korzystać i niewątpliwie korzystała dla swych potrzeb z dotychczasowych, zarówno łacińskich, jak i polskich tekstów tych statutów. A trzeba tu też nadmienić, że ogólne cele polityki polskiej na tych terenach nie mogły zalecać starania się — i to urzędowego! — o taki przekład statutów⁵.

Zapewne nie bez znaczenia będzie tu i ta skądinąd znana okoliczność, że na urzędach wojewodów i kasztelanów tych ziem widzimy w tym czasie wyłącznie szlachtę polską⁶, która nie odczuwała chyba żadnej potrzeby stosowania w praktyce ruskiego streszczenia polskich statutów ziemskich, zwłaszcza że jak powszechnie wiadomo, całe urządowanie w ówczesnych sądach prawa polskiego było prowadzone w języku łacińskim, i to także na tych czerwonoruskich terenach⁷.

Po tych uwagach wolno chyba stwierdzić, że założenie Autorów, iż omawiane tłumaczenie powstało w związku z wprowadzeniem prawa polskiego na Rusi Czerwonej, nie da się utrzymać. A w takim razie muszą też odpaść dalsze ich „ustalenia“, dotyczące zarówno czasu i miejsca powstania, jak i języka tego tłumaczenia, gdyż są one oparte na powyższym założeniu.

Zajmijmy się jednak jeszcze tą ostatnią kwestią, tj. pytaniem, w jakim języku (lub dialekcie) tłumaczenie to zostało spisane. W kwestii tej stanowisko Autorów jest dość niezdecydowane. Najpierw bowiem twierdzą ogólnie, że było ono spisane w jednym z dialektów zachodnio-ruskich (s. 60), następnie ustalają, że przekład ten został „zredagowany w ówczesnym małopolskim (ukraińsko-ruskim) dialekcie ludności ziemie tę (scil. Ruś Halicką) zamieszkującej (s. 78 oraz 86), a w końcu powiadają, że zabytek ten został „sporządzony przez średniowiecznego prawnika w tym samym języku, w którym był spisany Statut litewski“ (s. 88). Otóż powszechnie wiadomo, że Statut litewski został spisany w dialekcie białoruskim, który był zresztą na ogół języ-

⁴ Zob. Hejnosz W., Fragmenty „Iuris Ruthenici“ na Rusi Czerwonej pod koniec średniowiecza. Księga pam. Wł. Abrahama, t. II, s. 280 n.

⁵ Zob. Griekow B. D., Kriestjanie na Rusi z driewniejszych wriemien do XVII w., s. 257 n.

⁶ Zob. Maleczyński K., Urzędnicy grodzcy i ziemscy lwowscy w latach 1352—1783, s. 28 n., 82 n., 88 n. itd.

⁷ Zob. np. Dąbkowski P., Księgi sądowe lwowskie w dawnej Polsce. Studia nad historią prawa pol., t. XVI, z. I, s. 5 n.

kiem urzędowym kancelarii i urzędów W. Ks. Litewskiego⁸. Jak tedy widzimy, Autorowie sami zachwiali swoje poprzednie „ustalenie“ co do ukraińsko-ruskiego języka omawianego tłumaczenia.

W związku z odnalezieniem właściwego źródła tego zabytku, tj. rękopisu nowogrodzkiego, można będzie przedsięwziąć badania lingwistyczne omawianego tłumaczenia i zgodnie z metodą naukową ustalić, w jakim języku (narzeczu) zostało ono spisane. Być może, iż okaże się, że jest to ten sam język, w którym został spisany Statut litewski, a w takim razie niewątpliwie w innym świetle przedstawi się sprawa czasu i miejsca powstania tego zabytku.

Przy rozważaniu tych zagadnień należało, naszym zdaniem, już wcześniej zwrócić uwagę na dwa charakterystyczne momenty: po pierwsze, na miejsce pierwotnego przechowywania tego najdawniejszego, dzisiaj znanego rękopisu, w którym zabytek ten się dochował, a po drugie, na tę okoliczność, że dochował się on tylko w jednym egzemplarzu. Ta ostatnia bowiem okoliczność nasuwa myśl, że to ruskie streszczenie statutów było raczej pracą, przedsięwziętą w celach teoretyczno-naukowych, w jakich w ogólności streszczenia tego rodzaju były sporządzane (zob. wyżej). Możliwe, że było ono genetycznie związane z pracami przygotowawczymi dla sporządzenia którejś z redakcji Statutu litewskiego, ale ten domysł nie jest jedynym, jaki się tu nasuwa. W każdym razie okoliczność ta wyklucza poniekąd twierdzenie Autorów, że zadaniem tego streszczenia było rozpowszechnienie znajomości statutów wśród szerokich kół społeczeństwa (s. 35); do tego celu było potrzeba niewątpliwie większej ilości egzemplarzy i to nie streszczenia, lecz całego przekładu!⁹

A teraz jeżeli chodzi o miejsce, gdzie ten najdawniejszy znany nam dziś rękopis tego zabytku był przechowywany (klasztór św. Zofii w Nowogrodzie Wielkim), to czy ono też nie przemawia przeciwko koncepcji Autorów, wiążącej powstanie tego streszczenia z Rusią Halicką? Wszak sami oni określili tę drogę, którą by musiał w takim razie odbyć omawiany zabytek, jako daleką (s. 78). Toteż wolno wyrazić nadzieję, że dalsze badania wskażą zapewne inne miejsce jego powstania, i to bądź położone na terenie ziem litewsko-ruskich, bądź może nawet na terenie dalej na wschód od tych ziem położonym.

Są to oczywiście tylko swobodne nasze domysły. W każdym jednak razie uważamy za rzecz niewątpliwą, iż w związku z odnalezieniem podstawowego rękopisu badania nad tym ruskim streszczeniem polskich statutów ziemskich muszą być podjęte na nowo, gdyż dotychczasowe wyniki utrzymać się nie dadzą. Wypadnie zapewne zacząć od nowego, krytycznego wydania tego zabytku, które mogłoby posłużyć za podstawę do badań filologicznych.

Dobiegając do końca wywodów pozwolimy sobie zwrócić jeszcze uwagę na pewien taki charakterystyczny moment w omawianej pracy. Oto Autorowie z pewnym zadowoleniem stwierdzają (s. 86), że rezultaty ich badania nie odbiegają od poglądów, jakie w tych sprawach wypowiedział przedtem B. D. Griekow w swej przytoczonej tu na wstępie pracy. Nasuwa się więc mimo woli

⁸ Zob. K u t r z e b a St., Historia ustroju Polski w zarysie. T. II, Litwa, wyd. 2, s. 52 i 160.

⁹ Bierzemy tu oczywiście pod uwagę możliwość zaginięcia innych egzemplarzy tego przekładu, fakt wszakże dochowania się tylko jednego przekazu (i to w Nowogrodzie Wielkim!) daje podstawę do powyższych zastrzeżeń.

przypuszczenie, że przeprowadzali oni swoje badanie pod zbyt silną sugestią tych jego spostrzeżeń. (Może właśnie ta okoliczność spowodowała nawet pewne niekonsekwencje w ich wywodach, na które pokrótce wyżej wskazywaliśmy). Trzeba tu więc zaznaczyć, że spostrzeżenia prof. Griekowa mają charakter raczej przygodny, marginesowy niejako, gdyż zostały poczynione przy sposobności badania innych zagadnień, a odnośnie do omawianego tu tłumaczenia uczony ten zwrócił właśnie uwagę na konieczność przeprowadzenia szczegółowych badań, jak to zresztą sami Autorowie zaznaczyli (s. 5) ¹⁰.

¹⁰ W końcu taka jeszcze uwaga: Autorowie użyli na s. 83 zamiast stosowanego dotychczas powszechnie terminu: moc obowiązująca (scil. przepisu prawnego) wyrażenia: „obowiązywalność“. Nie sądzimy, by nowotwór ten zasługiwał na upowszechnienie, bo nie jest on ani ścisły, ani też „szczęśliwy“.